

3771-2

**RZECZ**  
**O DUCHU JĘZYKA POLSKIEGO**

PRZEZ

**JX. Kopczyńskiego**

PROWINCYALA PIJARSKIEGO CZŁONKA TOWARZYSTWA W. P. N.

miana na posiedzeniu tegoż Towarzystwa  
dnia 16 Listopada 1804 r.

*Dr Bronisław Wieczorkiewicz*  
*Profesor Uniwersytetu Warszawskiego*

## O DUCHU JĘZYKA POLSKIEGO.

Spiritus intus alit, totamque infusa per artus Mens  
agitat molem, et magno se corpore miscet.

*Virg: Lib. VI.*

**C**o za pociecha, straponemu zgubą Oyczyzny sercu,  
wymawiać ieszcze i slyszeć oyczysty ięzyk!

Kiedy zmysły žalém odrętwiąlé, nie czuiąc ani  
granic, ani rządu, ani imienia dawnéy Polski, płaczą  
iak dzieci nad zgubioną Matką; rozum mężniéyszy  
w nieszczęściach pocieszyciel, mowę oyczystą bierze  
za znak życia Oyczyzny.

Jeśli ten pocieszyciel, myli się w swoim wnio-  
sku, godzién iest pobłażenia w takiéy okoliczności,  
gdzie nikomu nie szkodzi, a cierpiący ludzkości fol-  
gę czyni.



V. 209/81 | 135071



Wszakże, któryż naysurowszy mędrzec, znaiomy dzieiów świata, zaprzeczy zdaniu Towarzystwa naszego, że póki języka, póty i imienia Polskiego?

Z ogromnych ciał Greckiego i Rzymskiego państwa, nie widać już ani prószku, a duch Greckiego i Rzymskiego języka, nie tylko sam żyje, ale Nauki wszystkich języków przy życiu i nieskazitelności zachowuje.

A ty, iedyny szczątku bytności naszey języku Polski! maszże też niezawodne do nieśmiertelności prawo? zdołaszże przesłać, w potomne wieki, tę Polaków sławę, na którą około tysiąca lat pracowali? Choćby cię też zazdrosne losy, iak już greckiemu i łacińskiemu zrobiły, umorzyły w ustach potomków, nie znajdzież się sekret iaki na zatrzymanie cię przy życiu, żeby cały Naród, drugi raz stobą nie umierał.?

O strapieni, a lepszych losów godni ziomkowie moi! tak wy, którzy to posiedzenie przytomnością swoią zdobicie, iako wy, którzy iednym z nami serea i języka braterstwem spoieni, a od pożycia z nami odcięci wyglądacie niecierpliwie: co też za śródki przedsięweźmie pogrobowe Towarzystwo nasze, ażeby w pozostałym języku unieśmiertelnić Jmię Polskie? Słuchaycież, i iako Bracia, i iako Sędziowie, i iako współpracownicy. Dzieło narodowe całego narodu zdania i wsparcia potrzebuie.

Przebiegając pamięcią różne wszystkich narodów śródki, któremi imię swoje do potomności przesłały; osądziliśmy za nayskuteczniejszy ten, który podaje *Jan Kochanowski*:

- I Mauzolea i egiptskie grody,
- Ostatniéy śmierci prózne bydzi nie mogą;
- Albo ie ogień, albo naglé wody,
- Albo ie lata zazdrościwé zmogą.
- Sława z dowcipu sama wiecznie stoi,
- Ta gwałtu nie zná, ta się lat nie boi.

Jeżeli Polski język ma tén zaszczyt z dowcipu, prawo iego do nieśmiertelności, iest niezawodne.

Naygłośnieyszą już dowcipu trąbą, są Pisma narodowe. Pióra Polskie, przez tyle wieków, a mianowicie przez trzy ostatnie, we wszystkich nauki gatunkach szczęśliwie pracujące, zostawiły liczne bardzo dowcipu narodowego plody. Dzisieysze chwile, od woiennych i rządowych zatargów uwolnione, więcej się ieszcze Naukom poświęcaią. S tych dwóch pomyslnych okoliczności, korzystając Towarzystwo, zbiera, pisze, drukie polskie xięgi, żeby z nich świątynią pamiętki polskiéy wystawić. Tak, po zagładzie swoiéy żyją Grecy i Rzymianie, tak żyć muszą i Polacy. Los wymazał ich s xięgi narodów; dowcip wpi-sze ich w xięgę uczonych.

Ale, czyliż na samym zbiorze, choćby też náyuczeńszych xiążek, stoi życie narodowego języka? Mylilby się bardzo, ktoby tak sądził. Możliż bowiem szacować niepoznane pisma? a możliż się poznać na piśmie bez znaiomości języka? a możliż znać język nieznaiąc nauki iego? Język iest oycém, gospodarzém, i sędzią nauk wszystkich. Nauka tedy języka, iest przednią i nieoddzielną częścią nauk krajowych; przeto do zbioru nauk, wszystkim narodom spólnych w polskim języku pisanych, zamyśla Towarzystwo



przyłączyć naukę języka polskiego; języka, który się kładzie za węgielny kamień sławy narodowej. Bakon Angielski Kanclerz, a sędzia całego uczonego świata, przyrównywał nauki do towarów, a język do okrętu. Kto się chce, powiada, zbogacić i wsławić handlém morskim, musi naukę kupiecką łączyć i wspierać nauką żeglarską. Nalóg sam nie jest umiętnością języka. Flisak każdy robi wiosłóm, a sam stérnik zna się na żeglarstwie. Kochani ziomkowie! przykre to dla nas, ale sprawiedliwe porównanié.

Dawno, bo ieszcze szesnastego wieku postrzegł *Januszowski* i ogłosił tę prawdę: że wszelki naród, chcący się wypolerować i wsławić przez nauki, nie mając dla nich innego, że tak rzekę, przewozu krom języka, musi tén okręt zewsząd opatrzyć, i do umieszczenia tych drogich towarów przysposobić. Tak robiły i robią po dziś dzień uczone narody, pisząc osobné xięgi o swoim języku: a jest ich kilka, które oddzielne na to stanowią Towarzystwa. Sława z nauk, bez nauki języka, byłaby u rodaków niepewną, a u cudzoziemców głuchą.

Horacyusz w sztuce rymotwórczém zachęcając Pizonów do ustawicznego czytania pism greckich, dwa im w nich wyborné stawia widoki, jeden dowcipu, drugi języka (*a*); iakby mówił: Uczcie się z pism greckich myśleć, uczcie się z pism greckich mówić.

Przednie umieli Grecy myśleć, bo mieli naukę myśli; przednie umieli Grecy mówić, bo mieli naukę

(*a*) *Grajis ingenium, Grajis dedit ore rotundo  
Musa loqui, praeter laudem nullius avaris.*

mowy. Prawidła mowy tak były pospolité tym narodom, że przekupka iedna, wytknęła publicznie omyłkę językową sławnému pisarzowi charakterów serca ludzkiego: a w Rzymie, gdy który aktor teatralny najmnieyszą słowa iednego cząstkę niewłaściwem wydał brzmieniém, gniewne całego ludu wzburzał wrzaski. Wypada tu chwalebne wielce dla języków postrzeżenie, że gdy greckie i lacińskie umiętności wszystkie, nie tylko są na późnieysze języki przełożone, ale nowemi odkryciami, niektóre powiększone, wydoskonalone niektóre; przecież uczeni trawia chwalebnie dni i noce nad zgruntowaniem samychże języków, w których czują taką wyborność, że iey żaden tłumacz nie wydał. W iednem piśmie są dwie osobne nauki, rzeczy i mowy; dobry pisarz obie posiadać powinien, i obu zachować prawidła, żeby siebie i język swój zaszczycił. Łudzą się niektórzy pisarze, i czytelnikom chcą oczy zamydlić, że dostatek rzeczy może zastąpić niedostatek języka, iak czasém okazałość słów, zastępuje słabość myśli.

Ale kiedy, jest rozprawa o sławie narodowém z pism płynącey, mowa zapewne jest o doskonałych ze wszech miar pismach. Boileau, nowy Arystarch, wyszydziwszy nayokazalsze dowcipu blaski, błędami języka przyćmione, tym kończy wyrokiem: Że autor choćby i po angielsku myślał, a praw językowych nie zachował, za lichego bazgracza osądzon będzie (*b*).

(*b*) *Sans la langue, en un mot, l'Auteur le plus divin.  
Est toujours, quoiqu' il fasse, un méchant  
ecrivain.*



Nie chcę tey zawstydzającej prawdy, z osób szczególnych na cały Naród przenosić, na okazanie, w jakim stopniu są pisma jego: tego zamilczeć nie mogę, iż ani sam Autor, ani czytelnik jego, pewnym byź nie może o zupełny dobroci pisma, nie mając sięgi praw językowych.

Kiedy już stanie Świątynia dowcipów narodowych, rozumiemyż, że do niej cała niezliczona Pisarzów naszych tłuszcza wpuszczoną będzie? Szukamy ich teraz sami i zewsząd zwołujemy, iak na owe ewangeliczne gody, ale biada temu, który się ich niegodnym okaże. Duch językowy, stróż i sędzia téy świątyni, gdy się zacznie pytać, Przyjacielu! jakieś tu wszedł nie mając szaty godowéy? Ach! iak się ta ciżba rozrzedzi? iak sromotnie wstecz pójdzie?

To dla nas Rodaków, taka jest potrzeba językowej nauki: a iakaż dla Cudzoziemców? Wszak sławę naszą na języku zasadzoną chcemy zapewne rozszerzyć po całym uczonej świecie. Cóż są księgi Polskie, choćby nayuczeńsze, w oczach Cudzoziemców? Oto piękne, ale nieme posągi, same sobą niewładnąc. Mają usta, ale ich głosu cudzoziemskie ucho nie zrozumie, póki duch cudzoziemski, nie spotka się i nie porozumie z duchem Polskim przez wzajemną wszystkich języków tłumaczkę, nazwaną pospolicie Grammatyką. Wszystkie języki będąc ludzkiemi, są w czemś do siebie, podobne: wszystkie języki, będąc narodowemi, są w czemś od siebie różne. Pokaż mi to podobieństwo i różnicę, a ia wszystkie zrozumieję języki, a ia każdy przez stosunek do powszechny mowy ludzkiej, ocenić potrafię.

Do zrobienia Polskiej Grammatyki z okoliczności Cudzoziemców, dwie potężné pobudki czuie Towarzystwo. Jedni z nich chcą mówić językiem naszym, drudzy tylko jego wartości szukaia.

Pierwsi stanawszy na błogosławionej ziemi naszej, niemogąc się obeysdź bez krajowego języka, pragną go się nauczyć nie przez naśladowanie dziecinne, ale przez rozumowanie męzkie. Naród nasz dawną ma sławę z gościnności, czemuż iey utrzymać nie mamy, przez podanie ręki uczniom naszego języka? Oni nam, w potrzebę ich języka wciągnionym, liczne swoje Grammatyki ofiaruia, za cózbyśmy im wzajemności odmawiali? Do wzajemności łączy się wdzięczność. Pierwszy Niemiec osiadły w Polsce Stacysz, wydał początkowe uwagi nad językiem naszym: za cóż ciągiem tychże uwag nie wywiązać się sąsiedzkiemu niegdyś, a teraz wielonemu narodowi? Nakoniec graniczenie narodów, dopieroż mieszanina, jest zawsze dla wspólnych języków niebezpieczna. Wystawmy tedy w Grammatyce narodowéy rzetelny wzór mowy Polskiéy, aby naypoźniejsi potomkowie mieli się po czém miarkować. Przykłady same pism naszych, nie są do tego zamiaru dostateczne.

Drudzy cudzoziemcy, z wyższego ieszcze względu, podobney od nas czekaia przysługi, a to nie bez zaszczytu naszego języka.

Sąto Literaci naymniey gminowi znaioi, a przeto naymniey poważani, a przecię naywięksi Nauk dobrodzieie. Chcą oni ze szczególnych języków narodowych wystawić obraz powszechny mowy ludzkiej. Jest to zamiar i śmiały bardzo i niezmiernie pracow-



ty, ale naukom nieskończenie potrzebny. Ciemność nauk i błędy uczonych, w słowach naywięcey mają gniazdo. Co to zaciętych kłótni, co krwawych nie było woień, o niedobrze zrozumiane słowa? Jedna iest prawda, ieden iey sędzia rozum, iedna do porozumienia się tłumaczka, mowa. Oświećmy i naprostuymy mowę przez Grammatykę, a nauki w iasney, zgodney i prawdziwey pokażą się postaci, i zrzęcniey ludziom służyć będą.

Wielość i rozmaitość języków narodowych nie przeszkadza iedności i iednostayności mowy ludzkiej, około którey pracują Grammatycy powszechni. Nie masz w rzeczywistości tey mowy, a obraz iey stanąć może przez naśladowanie Apellesa. Niebyło nigdy zbioru piękności kobiecych, a przecię Apelles odmalował ie w obrazie Wenery. Czegoż dowcip człowieka przy naśladowaniu piękney natury i danego iuż przykładu nie dokaże?

Apelles do zrobienia iedney Wenery miał tysiące panién, rozného wieku i narodu; Grammatycy powszechni dla utworzenia mowy, mają tysiące rozmaitych dawnych i późniejszych języków. Natura nie utworzyła, ani żadney kobiety, ani żadnego języka w zupełney doskonałości, ale dzieląc swoje dary, pomieszała wady z przymiotami. Sztuka oddzielająca wady od przymiotów, i łącząca w iedno rozsypane dary, stwarza niby istoty doskonalsze. Przez iaką sztukę upowszechnił piękność Apelles, przez taką sztukę upowszechniają mowę Grammatycy; ale czego ani chciał, ani mógł dokazać Apelles, żeby Wenera, przez wdzięczność, nową iaką pięknoscią, ukoronowała źródła

swoie, tego pragną, tego się spodziewają Grammatycy, że doskonałość mowy powszechnéy w miarę pracy każdego narodu, spłynie odwrotnym biegiem na każdy szczególny język.

O Grammatyko! iak ty drobném na pozor zdasz się bydź ziarnem, a tak obfite Naukom gotujesz żniwo! Dobrze napisał Kwintilian: „Że bez ciebie cała nauka ludowa, iako bez fundamentu stawiana, chwiać się i walić musi.“

Zacni Ziomkowie! wchodźcież w zamysł Towarzystwa naszego względem uwiecznienia przez język sławy narodowej! Widzicież iasno konieczną potrzebę językowej nauki dla Rodaków i dla Cudzoziemców? Niepragniecież naiżywiey, aby język Polski stanął na publiczny popis z naypozierowniejszymi językami? Coby to był za zaszczyt, co za sława dla niego, gdyby mało cò dotąd znaiomy, a podobno za grubiański poczytany, odsłonił nagle przymioty swoje, i przyłożył się naywięcey do wydoskonalenia mowy powszechnéy!

A że zamysły wielkie z wielkimi łączą się trudnościami, chcecie natężyć cierpliwość swoją na przełamanie trudności, wypływających i z rzeczy i nazwisk nowych.

Każdą naukę ma swoje tajemnice, których bez pilnego szperania odkryć nie można, ale iasny w postępowaniu porządek znosi połowę trudności.

Każdą naukę ma swoje szczególne nazwiska, bez których zrozumieć iey nie można. Cóż to nazwisk i dzikich i nic dla nas nie znaczących osiadło w pa-



119770

mięci naszej z obcej historyi i geografii  
 byśmy nazwisk Grammatyki narodowej pojąć i spa-  
 miętać nie mieli? Puśćmy się więc i śmiało i ocho-  
 tnie w tę metafizyczną czyli umysłową krainę, gdzie  
 sława imienia Polskiego ma wiekować.



119770